

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
10 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrony Ludu“ jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcyja i administra-
cya znajduje się w Kra-
kowie, ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od
wiersza petitowego.

Wszystkie listy i pienia-
dze przesyłać należy pod
adresem: Administracya
„Obrony Ludu“, Kraków, ul.
Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ZRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Dzieci po wsiach wychowują się bez religii.

U nas dużo się mówi o religii, robi się pielgrzymki do Rzymu, zwołuje się wiece katolickie, urządza się uroczystości maryjańskie, ale to, co najważniejsze, co jest podstawą dobrego wychowania i uczciwego życia, mianowicie o religijne wychowanie dziatwy, zupełnie się nie dba. Setki tysięcy dziatwy wiejskiej wychowuje się, jak dzicz leśna. Nigdy ona nie słyszy ani o Bogu i przykazaniach, nie umie pacierza, nie wie, co złe, a co dobre, do kościoła nie chodzi, do szkoły także nie chodzi, bo jej nie ma — ot, rośnie razem z bydłem, które pasie, jak dzika, jałowa latorośl, o którą nikt nie dba, którą się nikt nie opiekuje.

Nic więc dziwnego, gdy z takiej dziczki nie wyrasta szlachetny owoc.

Sprawę tę ważną nadzwyczaj poruszono w Sejmie lwowskim. Rada szkolna krajowa oświadczyła, że tysiące dziatwy, nawet tej, co do szkoły chodzi, religii się nie uczy, a to z tego powodu, że nauka religii w szkołach ludowych wiejskich nie jest zorganizowana.

W parafiach, do których należy czasami po kilka i kilkanaście szkół, jeżeli jest tylko jeden ksiądz, to ma tyle do czynienia, że co tygodnia regularnie, w każdej szkole być nie może, a ponieważ takich parafij w każdym kraju jest kilkaset, więc też tysiące dziatwy religii się nie uczy. Ażeby złemu zaradzić i to co rychlej, należałoby dla każdej parafii ustanowić osobnego katechetę płatnego, któryby jeździł od szkoły do szkoły, uczył dzieci religii i starał się wychowywać je na uczciwych, bogobojnych ludzi. Taki wydatek na osobnych katechetów wiejskich parafialnych sowiec się wyna-

grodzi. Na ten wydatek Sejm prędzej, czy później zdobyć się musi, pamiętając, że naród bez szkoły i wychowania należytego młodzieży, niema żadnej przyszłości. Że u nas tyle po wsiach kłótni, tyle bójek, tyle rozlewu krwi, tyle skarg i procesów, że tyle kryminałów pełnych — to tego wszystkiego przyczyną w pierwszym rzędzie: złe niereligijne wychowanie dzieci, drugie: brak oświaty, trzecie: karczna. Naprawę złego należy zacząć od wychowania młodzieży. Dziecko, wychowane uczciwie, wyrośnie na dobrego człowieka. Dziecko, które się chowa jak dzikie, jest kandydatem do kryminału.

Z.

Przed kilku tygodniami sąd we Lwowie zasądził na śmierć pastucha, który za kilka szóstek zarzął żydówkę w błogosławionym stanie. Nie umiał on wcale pacierza, z religii wiedział tylko, i to po długim namyśleniu się, że jest Pan Bóg. Pastuch ten był Rusinem, wychował się w głębokich górach zachodniej Galicyi; a pod względem religijnym miał on z pewnością mniej pojęcia, jak niejeden murzyn. Takich istot sporo żyje w środowisku cywilizacyi... w Galicyi, co jest hańbą dla naszego społeczeństwa.

(Przypisek zecera.)

Któż cię, rolo, będzie orać?

A wyrosłem ja na roli, na roli!

Któż cię rolo będzie orać,

Jak ja będę maszerować.

Oj rolo, moja rolo,

Rolo kochana!

W starym sadzie moja chata,

W wiśniowym sadzie,

Nad nią gołąb siwy lata,

Słońce się kładzie

Na strzechę

Słońce się kładzie...

Wstawał ranek we mgłach cały

Skrzypiał żóraw przede wroty,

Moje woły już orały,

Dzień mię witał u roboty,

Znojnęj roboty...

A orałem ja tę rolę, orałem!

Małe owsy, liche żyta —

Ot, chłopska gleba!

Ale kto się o to pyta,

Czy dość masz chleba,

Orazu, chleba!

Płać na cerkwie, płać na szkoły.

Na żandarmskie płać „ochrany“,

Na kozacki pałasz goły,

.

A kochałem ja tę rolę, kochałem!
 One trudy, one znoje,
 Ten piasek żrący,
 Gdzie posnęli dziady moje,
 Wciąż czekający
 Wciąż czekający
 Na ono słońce na słońce...
 W zgrzebnem płótnie, nogą bosą,
 Brałem cię ja, ziemio, ziemio,
 Krzepkim pługiem, śmigłą kosą,
 Gdy po gajach jeszcze drzemią
 Śpiewaki, ranne śpiewaki...
 Któż cię, rolo, będzie orać,
 Jak ja będę maszerować!
 Oj rolo, moja rolo,
 Rolo kochana!

A pędzą mię gdzieś wojować, wojować
 Cudze lądy, cudze kraje,
 Dziedziny cudze!
 Car mi bagnet w ręce daje —
 Carskiemu słudze!
 Iść każą — carskiemu słudze!
 W gwarne miasta, w chaty białe,
 Ja od pługa, ja od roli,
 Mam carową ponieść chwałę,
 Nieszczęść zwiastun i niedoli,
 Mordować! Muszę mordować!

A szczeznąć mi gdzieś w tej dali, w tej dali!
 Jak pies zginę ja — chłop rolny,
 W hańbie i wstydzie,
 Bom niewolnik, co lud wolny
 Wojować idzie dla cara,
 Wojować idzie!

Któż cię, rolo, będzie orać,
 Jak ja będę maszerować!
 Oj rolo. moja rolo,
 Rolo kochana!

Tylko w jedności i wzajemnej miłości przyjaźń Ojczyzny.

Dnia 15. października 1817 r., zdala od ukochanej Ojczyzny, na wolnej ziemi szwajcarskiej, w mieście Solurze, zamknął oczy na sen wieczny jeden z największych wodzów i bohaterów polskich, Tadeusz Kościuszko. Minął wiek z górą od owych sławnych bojów, kiedy to pod wodzą wielbionego naczelnika po raz pierwszy złączona ramię do ramienia działywa nieszczęśliwej Polski: szlachcic,

mieszczanin i chłop siermiężny stanęli pospołu, by piersi swoje nastawić za wspólną Macierz, by krwią serdeczną okupić całość, wolność i niepodległość Ojczyzny. Ofiara nie odniosła pożądanego skutku, ale przeto nie była daremną. Kościuszko, jakkolwiek sam upadł w zapasach z przemożnym wrogiem, pozostawił jednak w spuściźnie wiarę w nieśmiertelność i przyszłe odrodzenie narodu, a nadto jasno wytkniętą drogę do świętego celu, który Jemu i bohaterom Jego zastępom przyświecał. On, nazwany tak trafnie, jedyny w licznym poczcie sławnych i znakomitych wodzów naszych, Naczelnikiem narodu, był i pozostanie na wieki w Panteonie ducha narodowego czemś więcej, aniżeli tylko wodzem najwyższym armii narodowej, dzielnym generałem bitnego wojska i genialnym strategiem.

Kościuszko jest dla nas przedewszystkiem uosobieniem idei, idei wiecznie żywej, a tak potężnej, że ona jedna zdolna jest odwalić kamień grobowy, przygniatający naszą żywcem pogrzebaną Ojczyznę.

W wyobraźni dzisiejszego pokolenia, tak odległego już od epoki, w której żył i stwarzał wielkie czyny bohater z pod Racławic i Maciejowic — Kościuszko, którego drogie rysy znane są prawie każdemu polskiemu dziecku, przedstawia się niemal z reguły jako wódz w sukmanie. Takim przedstawiają go najpopularniejsze wizerunki, takim odtwarzają go najchętniej artyści w pomnikach — bo takim widzi go stęskniona dusza polska, otaczająca najwyższą czcią i miłością pamięć Kościuszki, a w Nim prześwietlającą przez Niego ideę.

Kościuszko nie był pierwszym u nas, który odczuł i zrozumiał, że najpotężniejszą dźwignią do odbudowania z gruzów bytu narodowego może być jedynie lud polski, przypuszczony po równi z innymi stanami do używania pełni praw i swobód obywatelskich, a tem samem powołany do pełnienia po równi z innymi obywatelskich i narodowych obowiązków. Tę wielką prawdę, to hasło ożywcze i uzdrawiające znali i wypowiedzieli już przed nim wiekopomni twórcy konstytucyi majowej.

Ale Kościuszko był pierwszym, który to hasło zmienił w żywy czyn, powołując pod broń, na służbę wspólnej Matce braci od pługa i młota i tworząc z niej takich bohaterów, jak szewc Kiliński i chłop Bartos (Głowacki). Te trzy postacie: szlachcica-generała, przybranego w sukmanę, szewca-pułkownika armii narodowej i chłopca z kosą, zdobywającego moskiewskie armaty, to wspaniałe symboli naszego narodowego odrodzenia. Od wieku kroczą one przed narodem, wskazując mu drogę do zbawienia, świecąc przykładem i wołając wielkim głosem, że niedość wiary w nieśmiertelność narodu, niedość miłości gorącej ku Ojczyźnie, niedość samych poświęceń i ofiar, na jej ołtarzu składanych — ale nadewszystko trzeba nam jedności i miłości wzajemnej między braćmi, opartej na podstawach sprawiedliwości i równości społecznej.

Z pokolenia w pokolenie idzie ta nauka, ale czy weszła ona w krew i ciało naszego społeczeństwa, czy stała się takim czynem, akim pragnął ją widzieć wielki Naczelnik narodu?

Odpowiedź na to pytanie musi wypaść bardzo smutnie. — W teorii hasło Kościuszkowskie o równości i braterstwie wszystkich stanów wobec majestatu Ojczyzny, zdaje się być już powszechnie uznanem i szanowanym, ale w praktyce jakże daleko jeszcze od jego urzeczywistnienia!

Niechże przypomni je nam onegdajsza rocznica, niech duch Naczelnika przejmie istotnie wszystkie stany tak, aby wszyscy synowie tej nieszczęśliwej ziemi nareszcie zrozumieli, że tylko w braterskiej zgodzie i łączności prowadzona wspólnie praca może doprowadzić nas do upragnionego celu, którym jest odzyskanie wolności i bytu niepodległego narodu.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń świętego Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,
 „Bogiem wślawiona Marya!
 „U Twego Syna, Hospodyna,
 „Matko zwolona, Matko jedyna
 „Ziści nam — spust winom!...
 „Kyrie Eleison!...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna, zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby na prawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrzały kopie w rękach rycerzy, zadrzały chorągwie i chorągiewki, zadrzało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru, a zbudzone echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi, jak długa i szeroka:

„Ziści nam — spust winom!...
 „Kyrie Eleison!...

Echo powtórzyło w odpowiedzi: «Kyrie Eleisoon!» — a tymczasem na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. I znów runęło echo po borze: «Kyrie Eleisoon!» Krzyki na prawem skrzydle wzmogły się jeszcze, lecz nikt nie mógł nic widzieć, ni rozemnać, co się tam dzieje, albowiem mistrz Ulrych, który patrzył z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego hufca «czelnego», w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowa, i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadaly w pierwszym szeregu na zadach:

— W nich! bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnawszy przed się włócznie, ruszyli.

Lecz Litwa ugięła się pod straszliwą nawałą Niemców. Pierwsze szeregi, najlepiej zbrojne, złożone z możniejszych bojarów, padły mostem na ziemię. Następne zwały się ze wściekłością z Krzyżactwem, lecz żadne męstwo, żadna wytrwałość, żadna moc ludzka nie mogła ich od zguby i klęski uchronić. I jakże mogło być inaczej, gdy z jednej strony walczyło rycerstwo, całkiem zakute w stalowe zbroje, i na koniach stałą osłonionych, z drugiej lud, rosły wprawdzie i silny, ale na drobnych konikach i skórami jeno okryty?... Próżno też szukał uporny Litwin, jak do skóry niemieckiej się dobrać. Sulice, szable, ostrza oszczepów, pałki, nasadzone krzemieniem lub gwoździami, odbijały się tak o żelazne blachy, jak o skałę, lub jak o mury zamkowe. Ciężar ludzi i koni gniótł nieszczęsne Witoldowe zastępy, cięły ich miecze i topory, bodły i kruszyły kości berdysze, tratowały kopyta końskie. Książ Witold daremnie ciskał w tę paszczę śmierci coraz nowe watahy, daremny był opór, na nic zaciekłość, na nic pogarda śmierci i na nic rzeki krwi! Pierzchło naprzód Tatarstwo, Besaraby, Wołochy, a wkrótce pękła ściana litewska, i dziki popłoch ogarnął wszystkich wojowników.

Większa część wojsk pierzchła w stronę jeziora Lubiecz, i za nią pognały główne siły niemieckie, czyniąc kośćbę tak straszną, że całe pobraże pokryło się trupami.

Druga atoli część wojsk Witoldowych, mniejsza, w której były trzy pułki smoleńskie, cofała się ku skrzydłu polskiemu, parta przez sześć chorągwi Niemców, a następnie i przez te, które wracały z pogoni. Lecz lepiej zbrojni Smoleńszczanie skuteczniejszy stawiali opór. Bitwa zmieniła się tu w rzeź. Potoki krwi okupowały każdy krok, każdą niemal piędź ziemi. Jeden z pułków smoleńskich wycięto niemal co do nogi. Dwa inne broniły się z rozpaczą i wściekłością. Lecz zwycięskich Niemców nie już nie mogło powstrzymać. Niektóre ich chorągwie ogarnął jakby szał bojowy. Pojedynczy rycerze, bodąc ostrogami i wspinając rumaki, rzucali się na osłep ze wzniesionym toporem lub mieczem w największą gęstwę nieprzyjaciół. Cięcia ich mieczów i berdyszów stały się niemal nadludzkie, cała zaś ława, prąc, tratując i miażdżąc konie i rycerzy smoleńskich, przyszła nakoniec w bok czelnemu i walnemu hufcowi polskiemu, albowiem oba od godziny już przeszło zmagaly się z Niemcami, którym Kuno Lichtenstein przywoził.

Nie poszło tu tak łatwo Kunonowi, gdyż większa była równość broni i koni, a jednakie ćwiczenie rycerskie. Wsparły nawet Niem-

ców «drzewa» polskie i odrzuciły ich w tył, zwłaszcza, że pierwsze uderzyły w nich trzy straszne chorągwie: krakowska, gończa pod Jędrkiem z Brochocic, i nadworna, której Powąła z Taczewa przewodził. Jednakże bitwa rozgorzała najprzerażliwsza dopiero wówczas, gdy po trzaskaniu kopii chwycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarcz, mąż zwierał się z mężem, padały konie, przewracały się na znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów hełmy, naramienniki, pancerze, oblewało się krwią żelazo, waliły się z siodeł nakształt podciętych sosen witezie. Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już pod Wilnem zaznali bitew z Polakami, wiedzieli, jak to «nieużyty» i «natarczywy» jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymywał mimowoli konia, spoglądał przed się niepewnie, i nim się namyślił co czynić, ginął pod ciężarem polskiej prawicy. I równie jak grad sypie się niemiłosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne, i biły miecze, biły oksze, biły topory, biły bez tchu i miłosierdzia, dźwięczały, jak w kuźniach, żelazne blachy, śmierć gasiła, niby wichur, żywoty, jęki rwały się z piersi, gasły oczy, a zbielełe młodzieńcze głowy pograżały się w noc wiekiustą.

Leciały w górę skry, skrzesane żelazem, złamki drzewców, proporce, pióra strusie i pawie. Kopyta rumaków osuwały się po krwawych, leżących na ziemi pancerzach i trupach końskich. Kto padł ranny, tego miażdżyły podkowy.

Lecz żaden jeszcze nie padł z przedniejszych rycerzy polskich, i szli przed się w zgiełku i ciasnocie, wykrzykując imiona swych patronów, lub zawołania narodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krze i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał męznego komtura z Osterody Gamrata, który, straciwszy tarczę, zwinął w kłęb swój biały płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zasłaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płaszcz i naramiennik, odwalił od pachy ramię, drugim zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostrze w kość pacierzową zgrzytnęło. Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Osterody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żurawie, a gdy Staszko z Charbinowic i Domarat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, poczęli ich we trzech łuskać okropnie, tak, jak niedźwiedzie łuszczą strąki, gdy się na pole zasiane młodym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupic zabił sławnego brata Kunca Adelsbacha. Kuns, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przyklepy kudy ludzkie, zląkł się w sercu i chciał się oddać w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy, podniósł się w strzemiionach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem, jakby ktoś rozciął jabłko na dwoje. Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii, i Klingensteina, i Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu, i Limpacha z pod Moguncyi, i Nachterwitza też z Moguncyi, aż wreszcie poczęli się cofać przed nimi przerażeni Niemcy, w lewo i w prawo, on zaś bił w nich, jak w walącą się ścianę, i co chwila widziano

go, jak wznosił się do cięcia na siodle, poczem widziano błysk topora i hełm niemiecki zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochoć, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przyłbicę w kształt sowej głowy wykutą, chwycił go za ramię, skruszył je, i wydarłszy mu brzeszczot, zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu, pożałował zabijać, gdyż on prawie był dzieckiem jeszcze i dziecinnemi nań spoglądał oczyma. Rzucił go tedy Andrzej giermkom swoim, nie odgadując, że zięcia sobie bierze, albowiem rycerzyk ten córkę jego wziął później za żonę i na zawsze w Polsce pozostał.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dynheima, który z możnego rodu grafów nadreńskich pochodził, lecz przedchorągiewni rycerze: Sumik z Nadbroża i dwaj bracia z Płomykowa, i Dobko Okwia, i Zych Pikna, osadzili ich na miejscu, jak lew osadza byka, i odepchnęli ku chorągwi świętego Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

(C. d. n.)

SPRAWY LUDOWE.

Okradanie ludu uprawiane jest w rozmaity sposób w Galicyi. Różnych kasyerów, dyrektorów, sekretarzy pozamykano za oszukańcze malwersacye. Teraz należałoby pilnie śledzić czynności różnych banków, które sprytnie uprawiają lichwę, przez ściąganie olbrzymich procentów zwłoki. W Krakowie zamknięto za to w poniedziałek niejakiego Angelusa, który ma zakład zastawniczy.

Krzywdy i nadużycia.

Ładny starosta. W Tarnowie odbył się proces karny, w którym udowodniono staroście z Ropczye Jagoszowskiemu, że: *a)* nieprawnie zarządził zamknięcie składu trunków Chany Reiss; *b)* nieprawnie zarządził zamknięcie piekarni Chaima Biertscha; *c)* nieprawnie zarządził zamknięcie handlu towarów Mojżesza Barta; *d)* nieprawnie zarządził usunięcie Józefa Szajdka z posady sekretarza gminy w Sędziszowie; *e)* nieprawnie zarządził aresztowanie Reisenfelda podczas wyborów do Rady miejskiej w Sędziszowie; *f)* nieprawnie zarządził wybór dwóch zastępców w miejsce radnych, celem ułatwienia N. Löwowi powołania wygodnych zastępców; *g)* popisowym żydom z Sędziszowa: Wadie Katterowi, Aronowi Rapaportowi, Chaimowi Szifferowi, Samuelowi Frenklowi, Samuelowi Feuerlichtowi, Osiasowi Lichtmann, Nuchemowi Löw, Józefowi S. Fenigerowi, Saulowi Judzie Kohn, Jakubowi Wohl, Baruchowi Löw, Leibie Köhl, Uszerowi Kohn, Leibowi Schwebel nieprawnie zezwalał na stawiennictwo na obce place poboru, nie ściągając przestępców, ani zbiegów z Sędziszowa o ile byli ży-

dami, natomiast popisowym chrześcijanom Franciszkowi Wilczyńskiemu, Ludwikowi Biera, Franciszkowi Kulakowi nieprawnie stawianictwa na obce place odmawiał. — I taki człowiek był długie lata starostą. Takich starostów wyrzucił dr Danielak z Limanowej i Chrzanowa. Szczęście Jagoszewskiego, że się nie dostał w ręce nasze, ale i tak łajdactwa wyszły na jaw i powiat ropeczycki będzie oczyszczony.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Tajemnicze zniknięcie 40.000 rubli. Z Warszawy donoszą: Jak wiadomo, przed niedawnym czasem usunięty został ze służby niejaki Weisman, główny pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra. Okazuje się dziś, że Weismana nie wyrzucono za łapówki, jak twierdzono, bo łapówki wszyscy moskiewscy czynownicy z urzędu biorą, ale za ordynarną kradzież, którą spełniwszy Weisman, uciekł. Cała Warszawa mówi teraz o tej sprawie, która przedstawia się dosyć ciekawie.

Zjechała do Warszawy przed rokiem pewna starsza kobieta aż z Tomska. Wróciła bogatą wdową po kupcu i zakupiła tu za rogatkami Mokotowskiego przedmieścia, gęsto zaludnionego, cały szereg domów jednopiętrowych. Sama będąc tak bogatą, staruszka owa posiadała bardzo biednego brata, z zawodu białoskórnika, który mieszkał w najętym domu przy placu — Nędza. Bratu temu chciała jakoś dopomóc i dała mu 40.000 rubli. O czynie swoim szeroko kumoszkom opowiedziała, nie więc dziwnego, że gdy pieniądze w komodzie leżały, a staruszek białoskórnik króliki karmił na podwórzu, wlaź złodziej przez okno, komodę bez trudu otworzył i pieniądze zabrał. Potem się upił i pozwolił sobie owe pieniądze wyłudzić żydkowi-passerowi. Ale i tego żydka złapano. Oto złodziej go wydał w kilka dni potem z zemsty. Żydek aresztowany oddał pieniądze w całości właśnie naczelnikowi policji śledczej, Weismanowi. Ten w drodze łaski żydkowi wystawił fałszywy paszport, wyprawił go do Wiednia, pieniądze schował, a dwóch swych agentów wysłał na poszukiwanie żydka do... Berlina.

Naturalnie żydka w Berlinie nie znaleziono, sprawa ucichła, a pieniądze w kieszeni Weismana także ucichły. Lecz wnet zaczęły krzyżeć, a raczej zaczął w ich imieniu krzyżeć ów żydek, który się znalazł w nędzy w Wiedniu, a zwał chał pismo nosem, że pieniądze na prawdę do prawego właściciela nie wróciły. Sprawa się wykryła, Weisman zagrożony, padł na kolana przed oberpolicmajstem, błagając, żeby go nie gubiono. Naturalnie rosyjska administracja rzadko kiedy gubi swoich złodziei. I Weismanowi „pomiłowano“, Na razie usunięto go do innego biura, a potem wypchano do Petersburga. Widać wynik śledztwa nie zbyt zachęcał Weismana do podróży na Petersburg, gdyż w ostatniej chwili wziął bilet gdzieś w zupełnie odwrotnym kierunku i wyjechał na Odesę.

Gdy wieść o wyjeździe Weismana drogą pantoflową rozbiegła się po Warszawie, mnóstwo ofiar jego łapownictwa zbiegło się do jego mieszkania, aby coś ocalić z wydartych sobie kubanów. Zaczęto rozchwytywać żywcem różne dywany, lichtarze, futra, które Weisman, niby w składzie jakim, w swoim mieszkaniu, tytułem łapówek, w trzech miesiącach nagromadził. Przestraszona żona na gwałt to oddawała, myśląc, że tem ocali choć w części męża. Najwięcej ucieszył się pewien właściciel restauracji z Nowego Świata, który się okupił gobelinem wartości 2000 rubli. Obecnie gobelin ten odzyskał.

Kronika i różności.

Do końca roku prenumerata „Obrony ludu“ kosztuje tylko **30 ct.** — Każdy nowy prenumerator, który teraz przyśle **30 ct.**, będzie otrzymywał gazetę co tygodnia aż do Nowego Roku wraz ze wszystkimi wiadomościami z pola walki.

Pieniądze należy nadsyłać pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ul. Pijarska L. 2.**

Naszych zwolenników uprzejmie prosimy, aby nam nadsyłali nazwiska tych, którym na okaz trzebaby posłać gazetę. — Gdy przeczytają jeden i drugi numer, może nabiorą ochoty do czytania i gazetę sobie zamówią. Adresy trzeba podawać jasno i wyraźnie: imię, nazwisko, gminę i pocztę.

Żydowski bluźnierca. Przed trybunałem apelacyjnym w N. Sączu odbyła się w piątek rozprawa przeciw trzynastoletniemu Chaimowi Schmerzowi, synowi właściciela tartaku w Bobowej. Bluźniercze zachowanie się jego omal nie wywołało w swoim czasie rozruchów przeciw żydom. Mały Schmerz chciał w katolickie święto zmusić robotnika Jurkiewicza do pracy w tartaku, a gdy robotnik nie był posłuszny, żydziak począł bluźnić przeciw religii chrześcijańskiej. Za to skazał go w swoim czasie sąd karny w Ciężkowicach na 10 dni aresztu. Trybunał apelacyjny wyrok zatwierdził i pozwolił zamienić areszt na 50 kor. grzywny.

W Samborze na Nowym świecie, w karczmie podczas zabawy, ułan Aleksander Rus, wyraził się wobec gospodarza Marcina Łobosa ze Średniej, że potrafi z zamkniętej stajni wyprowadzić konia pomimo czuwania domowników. Na to Łobos odpowiedział, że da mu tego konia, którego z jego stajni wyprowadzi, na własność i 100 złr. w nagrodę, jeżeli tego dokaże. W nocy na 28. z. m. policya samborska przytrzymała na koniu ułana Rusa, podejrzewając go o kradzież konia i wtedy dopiero wyszła na jaw cała sprawa i zakład; Rus bowiem, pomimo czuwania Łobosa w stajni i mimo trzymania tam psa, zdołał z zamkniętej stajni wyprowadzić mu konia i tem samem zakład wygrał, konia jego i 100 złr. ma dostać w nagrodę.

Agitacya wyborcza w Ameryce. Z powodu zbliżającego się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych komitet wyborczy republikański pozyskał dla siebie Murzynkę, panią Lenę Mason, znaną mowczynię, która objeżdżać będzie Stany Kolorado, Utah, Idaho i Montana i przemawiać tam na zgromadzeniach. W Stanach tych mają prawo głosowania kobiety, które Lena Mason ma pozyskać dla obecnego prezydenta Roosevelta, który jest kandydatem republikańców na dalszą kadencję. Nowojorski świat finansowy czyni zakłady z okazji wyborów, stawiając ogromne sumy. Senator Clark, zwany „królem miedzi“, właściciel pałacu w Nowym Jorku, oszacowanego na pięć milionów dolarów, jeden z wybitnych demokratów, a więc przeciwnik Roosevelta, ofiarował milion dolarów na cele agitacyi za wyborem Parkera na prezydenta Unii.

Czarna ospa. Przed kilku dniami do magistratu krakowskiego przybiegł zdyszany i zalekniony jeden z obywateli Kleparza z doniesieniem, że w domu, w którym mieszka, wybuchła czarna ospa. Obywatel ów zaklinał się, że widział synka swych sąsiadów z czarną jak sadza twarzą, co jest chyba niechybnym znakiem „czarnej ospy“. Magistrat posłał zatem we wskazane miejsce odpowiednie organa sanitarne z poleceniem zachowania wszelkich ostrożności przy przenoszeniu chorego do szpitala oraz polecił zdezynfekcyonować cały dom. Istotnie, w wskazanym mieszkaniu znajdował się chłopczyk z czarną jak sadza twarzą, ale był on tylko chory na różę, i za poradą jednej bardzo mądrej sąsiadki, trudniącej się

leczeniem, rodzice twarz choremu dziecku posmarowali atramentem, co ma być, wedle słów owej domorosłej lekarki, skutecznym i jedynym środkiem na różę. Gdy to skonstatowano, trwożliwy sąsiad uspokoił się zupełnie, a domowa lekarka będzie pociągnięta do odpowiedzialności.

Zagadkowy wypadek. Krawczyni Marya K. dała swe nieślubne dziecko na wychowanie do Michała Motowa w Leśniowicach, a onegdaj dowiedziała się, że dziecko umarło skutkiem uduszenia. Stwierdzono, że z dzieckiem spała krytycznej nocy żona Motowa, która była pijaną. Sąd w Szczercu o wypadku został telegraficznie zawiadomiony przez lwowską policję.

Ciele o sześciu nogach. We dworze Zabełcze pod Nowym Sączem, własności p. Kosterkiewicza, urodziło się w tych dniach cielę o sześciu nogach.

Bezpłatna naprawa butów. Jedno z warszawskich Towarzystw dobroczynnych, opiekujące się ubogimi chorymi, postanowiło wynająć umyślnie szewca, który będzie darmo reperował buty biedakom, stwierdzono bowiem, że najwięcej biedaków zaziębia się w zimie z powodu butów podartych. Każdy ze zgłaszających się w biurze Towarzystwa ubogich otrzyma kartkę, z którą później będzie mógł udać się do szewca.

Siemianowice. Kilku chłopaków, którzy służyli do mszy w tutejszym kościele, okradali przytem skarbony. Przychwycono ich na gorącym uczynku, a sąd bytomski skazał ich za to na kilka miesięcy więzienia. Możeby lepiej było, gdyby łobuzów takich oddawano do domu poprawy, bo w więzieniu gotowi się jeszcze od starszych kolegów przyuczyć w złodziejskiem rzemiośle.

Wąbrzeźno (w Poznańskim). Przed niejakimś czasem żona dzierżawcy, p. Felskiego, podając kaczkom żer, zauważyła, iż zgubiła złoty pierścień. W zeszłym tygodniu sprzedała 12 kaczek handlarzowi Zöllmannowi, który z wyjątkiem jednej odesłał wszystkie do Berlina. Zabiwszy tę jedną zatrzymaną, znalazł w żołądku tejeż teraz zgubę p. F., która tym sposobem zgubiony pierścień znów odebrała.

Rzym. Ksiądz Jan Bonawentura Strój, dyrektor związku mszalnego, zmarł dnia 11. września b. r. Majątek jego zabrał konsul rosyjski. Przestrzega się czytelników, aby pod powyższym adresem pieniędzy na msze nie przesyłali, gdyż zabiera je rząd rosyjski.

Rosya wobec dezertów austriackich. Z Królestwa piszą nam: Jak upokarzającym jest stanowisko, zajęte przez państwa europejskie względem caratu, któremu po fagasowsku się wysługują, miarę stanowi fakt, że Rosya żadnemu ze swych służalców nie myśli odplacać równą miarką. Gdy taka Austrya np. niemal do chwili obecnej patrzyła przez szpary (a nawet z pewnem zadowoleniem) na czyny starostów galicyjskich, wydających Rosyi dezertów wojskowych, ta ostatnia w tej mierze nie próbowała kokietować „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa.

W Rosyi istnieją stałe przepisy postępowania z austriackimi dezertami. W chwili, gdy władza dowiaduje się o przejściu przez granicę uciekiniera, arestuje go. Nadmienić trzeba, że w kraju paszportów i „bumag“ każdy, znajdujący się na terytorjum państwa knuta, jest pod dozorem policyi, więc o przeoczeniu jakiegoś dezertera niema mowy. Wiedzą to oni zresztą i sami oddają się w ręce rządu. Arestowanego odstawia się etapem najpierw do Kielc, gdzie jest dla przestępców punkt zborny. Przesiedziawszy dwa do trzech tygodni w Kielcach, dezertier bywa wyprawiony dalej etapem do Warszawy. Cała ta manipulacya trwa około miesiąca; a obliczona nie jest wcale na oddawanie przysługi Austrii, lecz przeciwnie — na jej szkodę. W Warszawie bowiem dezertierzy podlegają śledztwu sztabu generalnego, który z uciekiniera stara się wycisnąć możliwie

jak najwięcej wiadomości. Prawie w każdej partyi znajduje się przynajmniej jeden człowiek, mogący dać jakieś ciekawe informacye co do urządzeń twierdz austryackich. Takich władze rosyjskie wnet biorą w opiekę i zależnie od gotowości usług, ofiarują wynagrodzenie; przytem pozwalają dowolnie obierać miejsce zamieszkania. Wszystkich innych rząd wysyła na pięć lat w głąb cesarstwa, najczęściej do guberni astrachańskiej i ufimskiej, gdzie istnieją całe kolonie przymusowo osiadłych austryackich dezertarów wojskowych. Dopiero po upływie tego terminu uciekinierom wolno mieszkać, gdzie im się podoba.

Najciekawszem jest to, że władza rosyjska, raz ujawszy dezertera, puścić go nie chce, nawet gdy ten objawia pragnienie powrotu do Austrii. Bywają bowiem wypadki, że uciekiniera zniechęcają perypetye etapowe i śledztwa; prosi on, aby go wydano z Rosyi, bo gotów jest oddać się swemu zwierzchnictwu. Prośby takie nigdy nie zostają wysłuchiwane. Rosya nie wydaje dezertarów, nawet gdy oni sami sobie tego życzą. Najczęściej władze dają taką odpowiedź: „Jak posiedzisz pięć lat w głębi cesarstwa, będzie ci wolno jechać wszędzie, dokąd zechcesz. Teraz musimy z tobą postępować według przepisów“.

„Poszukuję kupna używanego grobu“. W jednym z pism monachijskich pojawiło się takie ogłoszenie, które w części redakcyjnej przedrukowały liczne dzienniki niemieckie. Kupujemy znoszone futra, stare meble, ograne fortepiany i używane wanny, dlaczegóż nie ma jakiś Monachijczyk nabyć tanio „używanego grobu“. Stary grób czy nowy, to wszystko jedno, chodzi tylko o to, gdzie się ma podziak zamieszkuć go nieboszczyk.

Jak to być może? — A gdzie to wasz mąż, pani Jakóbowo?

— W szpitalu.

— Rety! ▲ to nieszczęście, taki zdrowiuteński, niedawnom go przecież widziała.

— Kiedy, moja Kacprowo, mąż mój jest ~~teraz~~ w szpitalu posługaczem!

Do kraj — to obyczaj. Pewien młody Japończyk, będąc pierwszy raz w Europie, rzekł pewnego dnia do swego towarzysza:

— Możnaby sądzić, że wszyscy Europejczycy są doktorami.

— Dlaczego?

— Dlatego, że przy każdym spotkaniu biorą znajomych za rękę i pytają się wzajemnie: „Jakże pańskie zdrowie?“

Odgłosy wojny.

We środę i piątek tamtego tygodnia na 2 dni zaprzestano walki, aby pochować zabitych.

Japończycy zdobyli w tej ostatniej walce 76 armat, sześć wozów z amunicją, 53.000 karabinów, 6000 naboju armatnich, 78.000 patronów i t. d.

Flota bałtycka wypłynęła wreszcie do Azji. Zanim ona dopłynie na morze japońskie, upłynie przynajmniej trzy miesiące. Ale czy jej Japończycy pozwolą dopłynąć?

Flota bałtycka na samym wstępie popełniła czyn zbójcki. Dnia 23. o godzinie 1ej w nocy napadła na angielskie okręty rybackie i zatopiła z nich kilka. Jest to wprost oburzający postępек, którego Anglicy nie puszcza płazem. Moskale tłumaczą się tem, że oficerowie, którzy przez 20 minut bombardowali niewinne statki

rybackie, byli pijani, a ponieważ obawiali się napaści podstępnej Japończyków (w Europie!), przeto wzięli angielskie statki za japońskie. Wykręt ten nie obroni Moskali, reflektory okrętów wojennych rzucają promień światła na 10 kilometrów, a angielskie statki miały zielone latarnie. Cała Anglia wzburzona, ludność demonstrowała przed konsulem rosyjskim i domaga się od rządu zupełnej satysfakcyi.

Niemcy ciągle pomagają Moskalom. Sprzedają im węgiel, okręty, posyłają broń, a teraz nawet mają zamiar urządzić na Syberyi wielki szpital dla rannych Moskali.

W jednej z bitew obecnych, gdy zabrakło Japończykom kul, zostawili 14 armat na polu. Rosyanie zabrali te armaty i przed całym światem ogłosili o wielkiem zwycięstwie.

Ładne zwycięstwo, zabrać armaty zagwożdżone, to potrafiliby i pastuchy wiejskie, nie potrzeba do tego generałów.

W Mandżuryi mrozy, nadto ciągle panują wiatry.

Bombardowanie portu Artura trwa ciągle. Żołnierze nie mają co jeść. Biją konie i jedzą końskie mięso. Część fortów spalona.

Z 35 tysięcy rannych rosyjskich, których dotychczas przewieziono do Mukdena, podobno już 7000 umarło wskutek braku należytej opieki lekarskiej.

Jak jest ciemny chłop rosyjski, wystarczy powiedzieć, co on myśli o wojnie i Japończykach:

Niedawno pewien 60-letni chłop mówił do swoich sąsiadów w karczmie:

«Japończycy nie są istotami ludzkiemi, lecz małpami; mają oni bardzo silne zęby, którymi przegryzają wszystko. Z kul rosyjskich nie robią sobie nic zgoła, ponieważ je chwytają w usta i połykają. Skaczą z drzewa na drzewo, jak wiewiórki, a mogą też żyć w wodzie».

Sluchacze jego nie odpowiedzieli nic, tylko jeden z nich potwarzał ze zdumieniem:

«To straszne, straszne!»

Przyczynę wojny tłumaczą sobie chłopci również w dość szczególny sposób: Niektórzy twierdzą: «Cesarzowa chińska podarowała nam Mandżuryę, a Japończycy chcą nam ją odebrać». Inni znowu mówią: «Nasi żołnierze poszli do Japonii i nakradli drzewa, a z tego powodu zgniewali się Japończycy». Ale cały lud wierzy w zwycięstwo oręża rosyjskiego, «jeżeli tylko nie napadną nas Kitajtsi» (Chińczycy). Bo przed Chinami panuje powszechnie wśród rosyjskiego ludu jakiś dziwny lęk, nie dający się wytłumaczyć.

Dezercya żydów z Rosyi, wobec toczącej się wojny, stała się straszmem wprost wydarzeniem, o czem pouczają setki nędznych, wygłodniałych, zmizerniałych postaci, które codziennie bez przerwy przyplływają do Galicyi, zatrzymując się z braku środków do dalszej podróży w miastach granicznych i we Lwowie. Trudno zaiste opisać ten obraz straszliwej nędzy, jaką między tą rzeszą najbiedniejszych panuje.

Dezercya z Rosyi odbywa się w sposób niemal prawidłowy. Przy notorycznem przekupstwie władz rosyjskich urzędnik zawi-

damia popisowych, od których spodziewa się okupu, że i na kiedy są powołani. Najbogatsi zostają na miejscu -- znikają z listy popisowych; średniozamożnym pozostaje kilka dni do przygotowania wyjazdu. Co potrafią na prędce zebrać i co pozostanie po zapłaceniu za uwiadomienie o poborze, stanowi zapas na długą, bezcelową podróż. Po stronie rosyjskiej granicy ułatwi się emigrantom ich ciężar, z resztą przybywają oni do Galicji.

Ostatnie wiadomości.

† **Apolinary Jaworski**, prezes Koła polskiego w Wiedniu, od lat 33 poseł na Sejm i do Rady Państwa, umarł nagle we Lwowie w 79. roku życia. Ś. p. Jaworski był człowiekiem prawego i zacnego charakteru, polityk wytrawny starej szkoły, powszechnie lubiany i szanowany.

Na polu boju cisza zaległa, którą tylko przerywa krakanie kruków i wycie szakali. Na wysuniętych posterunkach huknie od czasu do czasu strzał karabinowy lub armatni; rzecz to zwyczajna. Obie armie wypoczywają i gromadzą siły na zamiary.

Flota bałtycka jest już częściowo niezdolna do służby wojennej. Za napad na okręta angielskie Rosya ciężko odpokutuje i zgodziła się już na wszelkie podyktowane jej warunki upokarzające.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. K. Mrowiec. Dobrze, zaczekamy.

P. J. Skęczek. 19 lipca otrzymaliśmy dwie korony do końca roku.

Z targów zbożowych. Kraków. d. 25. października 1904. Płacono za 100 klgr. netto
 Pszenica biała od 18'50 do 18'90; — Pszenica czerwona i żółta od 18'90 do 19'10;
 Pszenica węgierska od — do —; — Zyto krajowe od 14'70 do 15'80; Zyto węgierskie od — do —; — Jęczmień na krupy od 13'— do 14'40; — Owies z opłatą akcyzową od 15'40 do 15'70; — Groch od 19'— do 22'—; — Tatarka od 16'90 do 17'30; — Proso od 14'— do 16'—; — Fasola od 23'— do 36'—; — Jagły od 24'— do 28'—; — Siano od 9'— do 9'80; — Słoma od 5'— do 5'40; — Koniczyna od 10'60 do 11'—; — Ziemniaki za hektolitr od 3'60 do 5'20; — Jaja za kopę od 3'60 do 4'40; — Masło za kilogr. od 2'— do 2'40; — Masło za garniec od 7'30 do 8'50; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od — do 200'—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 160'—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 17'— do 17'80; — Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22'50 do 23'—; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110'— do 140'—; — Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80'— do 110'—; — Wyka za 100 klgr. od — do —; — Tymotka za 100 klgr. od — do —; — Wszystko liczone w koronach;

Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Chłopca do praktyki krawieckiej przyjmie **Józef Diwiński** w Andrychowie.

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich
miejsowości w Północnej Ameryce

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej,
przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

WIEDEN-TRYJEST
pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Tow. przewozowego w Liverpoolu. Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ d. 7. listopada. „Slavonia“ d. 19. listopada.

„Pannonia“ d. 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JOZEF EILE

Lwów, ulica Brajerowska L. 6.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18
poleca maszyny do szycia i haftu najnow-
szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszy-
nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgromadzeń natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej
udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza ADOLFA KORNBERGERA,
przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane,

biuro informacyjne dla spraw wojskowych w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach
dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawie-
rania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od
tychże zebrań kontrolnych, reklamacyji, przyjęcia do w. jskowych zakładów
naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska
wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do tronu.
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i o 3. do 6. po południu —
w niedzielę i święta tylko przed południem.

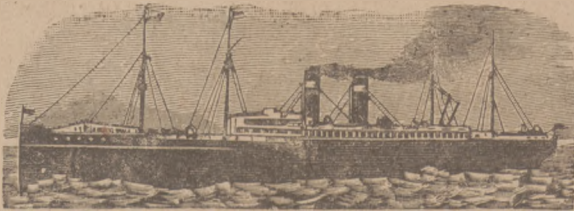
Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor
odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.